

Instytut Zakład Nr. 6.

Kochanska Teresa

10459

29. XII. 1942 r.

W. VII. szkoła powiechna

Moje wspomnienia z Rosji. 10459

W roku 1940 13 kwietnia zostałam wywieziona do Rosji. Smutno płynęły nam dni w pociągu. Coraz dalej oddalaliśmy się od naszych rodzinnych stron i coraz większa tęsknota rozrywała nam serca. Wreszcie pewnego dnia pociąg stanął i kazano nam wysiedzieć. Jakże strasznie wyglądały te stepy pokryte suchą trawą, na których pasły się krowy i stada owiec. Zawieziono nas do kolechozu Ichmidta. Było nas tylko pięć polskich rodzin. Umieszczono nas w kwartalach u gospodarzy. Ludność miejscowa z powątkiem odnosiła się do nas dobrze. Po dość długiej i męczącej podróży odpoczywaliśmy z trudnością przyzwyczajając się do tutajnych warunków. Pewnego dnia kazano iść do pracy. Mamma, brat i siostra pracowali, a ja musiałam nosić ce stepu paliwo t.j. słomę i chrust

10459

- 2

i gotować strawę. Za pracę płacili maronie. Czasem dali parę kila mąki lub pszenicy. Dnia nam pomagały paruki z Polski. Przeżyliśmy tak całe lato, jesień i nadchodziła zima, a z nią święta Bożego Narodzenia, Nadwiedzi dzień Wigilijny. Jakże smutny był ten dzień zdaleka od swoich, tu między obcymi ludźmi. Lecz pokrepiła nas na duchu wspólna wigilia wszystkich polaków i opłatek przysłany z Polski. Lina coraz więcej dostrzegała się we znaki. Ostro mrozi skąd całą ziemię, a zawięz siewnice były tak cęste że wsiwy były powyżej chatki. Maraliśmy bardzo z powodu braku opału. Pewnego razu dostaliśmy wiadomości że tata jest w więzieniu w Stanisławowie. Rano w moim dniu brat mój wstąpił z pracy z bólem głowy i silną temperaturą. Zachorował na silny brachit, a w kilka dni potem ja zachorowałam na cynge. Wreszcie przyszła zechiwana wiosna, a z nią budziła się nadzieja w sercu. Ciężko trudiliśmy się lepym jutrem. Dnia 22 V. wybuchła wojna Niemiecko

- 3

Sowiecka. Ludność teraz odnosiła się do nas z nienawiścią. Teraz już zupełnie nie myślały władze sowieckie o nas. Karano chodzą do pracy, lecz za pracę nie płacono. Dnia 4 X. przyjechali urzędnicy N. K. W. D. ogłosili amnestję i wydali polskie paspordy. Byliśmy jeszcze trochę w kółchorie. Pewen brat mój wstąpił do wojska a ja z siostrą dopochronki w Kustanaju. My z siostrą wyjechałyśmy z południe do Kitalu gdzie wstąpiłam do Junackie.

10459